

Tytuł oryginału
LES CONTES DE LA CHOUETTE - L'ÉLÉPHANT QUI NE RESPECTAIT RIEN

Les contes de la chouette - L'éléphant qui ne respectait rien
© Hachette Livre / Hachette Enfants, 2022

Copyright © 2024 for the Polish translation by Media Rodzina Sp. z o.o.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-662-3

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasięka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Skład i łamanie
Radosław Stępniaik | **SISLY** studio.com

Druk
Edica

Dziękujemy, że szanujesz prawo autorskie i nabywasz książki legalnie.
Dziękujemy, że nie korzystasz z nieautoryzowanych źródeł,
nie pobierasz pirackich plików i nie zamieszczasz książek
w Internecie w postaci zdjęć, skanów czy własnych nagrań audio
albo filmów pokazujących publicznie zawartość książki.





Sowa Minerot



Sowa Minerva jest przewodniczką po tej serii.
Zachęca dzieci do refleksji, do stawiania
mądrych pytań, a także do eksperymentów
i samodzielnego myślenia.

Sowa to ptak, który reprezentuje filozofię od czasów
starożytności. Towarzyszy bogini mądrości,
czyli greckiej Atenie lub rzymskiej Minerwie.

Dlaczego ten symbol przetrwał do dzisiaj?
Uosabia dwie koncepcje: po pierwsze, nie oceniaj
nikogo ani niczego po pozorach (w nocy wszystkie
koty są czarne), a po drugie, gdy dzień dobiegnie
końca, przychodzi pora na refleksje.





SOWIE OPowieści

Éric-Emmanuel Schmitt

O słoniu, który nikogo nie szanował

Ilustracje Barbara Brun

Przekład z francuskiego Małgorzata Hesko-Kołodzińska



Media Rodzina



Ssakso, młodego słonia, nazywano „szarym tornadem”. „Szarym”, bo miał bladawą szarą skórę, a „tornadem”, bo się rozpychał i roztrzącał wszystko na swojej drodze jak prawdziwe tornado.

Rankiem pierwszy zjawił się na śniadaniu i pożarł wszystko, co było na stole. Dla jego młodszej siostry Klarnetki zostały już tylko okruszki. Kiedy zaczęła narzekać, Sakso wzruszył ramionami i wyszedł na spacer ze swoim jeżem Pikpikiem.







Trzymał go na smyczy, ale pozwalał mu się załatwiać gdzie popadnie i nigdy po nim nie sprzątał.



Nikomu nie mówił „dzień dobry” na powitanie, bo uważał to za stratę czasu. W sklepie w ogóle nie zwracał uwagi na wchodzących ani na wychodzących i zatrzaskiwał im drzwi pod nosem.



Kiedy wsiadał do windy, od razu się w niej zamykał i nikogo nie wpuszczał.



W szkole robił tylko to, na co miał ochotę, i przy każdej okazji zapadał w drzemkę, podpierając policzek pięścią. W stołówce, gdy tylko kucharka, pani Placuszek, przynosiła mu posiłek, od razu go pochłaniał, nawet jej nie dziękując.



Mama Sakso, Trąbina, bardzo się martwiła jego zachowaniem.

We wtorek zjawiała się u niej dwójka wściekłych sąsiadów.

Pierwsza przyszła pani Fanfara. Podczas zabawy na trawniku jej dzieci wytarzały się w odchodach Pikpika, jeża Sakso, i wróciły do domu wysmarowane kupą. Następny był pan Man. Jego rower zagradzał Sakso drogę na skróty, więc słonik cisnął go na ziemię tak mocno, że wygięło się koło.

Zasmucona Trąbina próbowała usprawiedliwić syna przed sąsiadami.

– To się źle skończy, droga pani – oświadczyli sąsiedzi. –
To się bardzo źle skończy.

Trąbina wiedziała, że Sakso nie jest złym słonikiem i że ma dobre serce, ale po prostu nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji swojego zachowania.







Nie masz szacunku dla nikogo – skarciła go wieczorem, kiedy wrócił ze szkoły.

– Co to jest szacunek?

– Zwracanie uwagi na innych.

– Och, też coś! Nie komplikuj mi życia, mamo! Szkoda na to czasu. Mam mnóstwo rzeczy do zrobienia.

– Wszyscy mamy mnóstwo do zrobienia. Sądzisz, że tylko ty się liczysz?

Sakso zamyślił się głęboko.

– Tak – odparł szczerze.

– Czyżby? A ja?

– Jasne, że ty też. I Pikipik. To logiczne – ty jesteś moją mamą, a on moim jeżem.

– Nie można szanować tylko tych, których darzy się uczuciem. Trzeba również szanować obcych, nawet tych, których nie lubisz.

Sakso wybuchnął śmiechem.

– Mam szanować obcych i tych, których nie lubię?

Żartujesz sobie ze mnie?

Na tym zakończył rozmowę i wyszedł na ulicę, żeby poćwiczyć akrobacje na deskorolce.

